Nr. 15. Lwów, dnia 10. kwietnia. Rok 1908.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Teatralna 8. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA I INSERATY oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Teatralna 8) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

Czas odnowić przedpłatę na drugi kwartał!

TREŚĆ:

KAHAŁY.

Wszelkie instytucye powstające w pewnym czasie zawdzięczają swój byt i istnienie stosunkom i okolicznościom, które pośrednio i bezpośrednio wyciskają swe znamię i piętno w rozwoju danej organizacyi.

Z upływem czasu, ze zmianą osób i otoczenia, łączy się często nieodzowna i konieczna potrzeba bądź zupełnego zniesienia danej instytucyi, bądź też poddania jej wpływom nowoczesnym, akomodacyi do zmienionych warunków otoczenia.

Jednostka, czy też korporacya, która nie potrafi iść z prądem czasu, która w swym rozwoju stale i uparcie trzyma się wrodzonych, czy też odziedziczonych pojęć i przesądów, staje w widocznym rozdźwięku z czasem, zamąca zmieniony układ społeczny.

Mało znajdziemy osób, czy też korporacyi, które wykazują podobną zręczność życiową, czy też polityczną.

Jeśli ze stanowiska historycznego patrzyć będziemy na rozwój żydowskich gmin wyznaniowych żydowskich, jeśli zadamy sobie pytanie, czy i o ile instytucya ta autonomiczna ludności żydowskiej potrafiła zastosować się do zmienionych warunków bytu i w tychże wykazać swą siłę życiową, zoryentowanie się w sytuacyi, i niemniej wydatną działalność — to z ubolewaniem zaprzeczymy te i podobne zapytania. Dawne kahały, jako jedyny decydujący czynnik życia wyznaniowego, politycznego, a nieraz i prywatnego ludności żydowskiej, tracą w miarę rozwoju pojęć konstytucyjnych na swej powadze i znaczeniu.

Siłą faktycznych stosunków, uregulowanych z czasem prawnemi normami, występuje jako pierwszy punkt działalność kahałów, sfera czysto wyznaniowa.

Należało się spodziewać, iż zakres duchowej działalności, obejmujący z czasem prócz kwestyi czysto wyznaniowych, sprawy, choć w ograniczonym zakresie, szkolnictwa, wspierania ubogich i innych podobnych gałęzi, wystarczy ambicyi i energii jednostek, zasiadających w kahałach.

Tak jednak nie było. A na czele kahałów, które samowolnie i bezprawnie nieraz rozszeszerzały swój zakres działania, kroczyły gminy wyznaniowe Galicyi.

Na fakt ten składa się cały szereg okoliczności o zasadniczem znaczeniu.

Przedewszystkiem sferom rządzącym w kraju zależało na tem, by przy wszelkich objawach życia politycznego, mieć jako reprezentantów ludności żydowskiej czynnik powolny i oddany sobie, z którym nie potrzebna była żadna pertraktacya: starosta nakazywał — kahał słuchał.

A któż stoi na czele galicyjskich kahałów?

Przeważnie znajdujemy tam na czele przedstawicieli plutokracyi wielkiej i drobnej, która wyciska tam swe znamię i piętno; reszta członków rad wyznaniowych zawdzięcza swe mandaty protekcyi i poparciu każdoczasowego prezesa — a stąd wscyscy przysięgają *in verba magistri*. Zawisłość duchowa i materyalna od prezesa czy starosty — oto jeden z licznych ujemnych objawów wielu naszych galicyjskich kahałów.

Wyjątki są tak rzadkie, iż stwierdzają tylko regułę.

Fakt, iż reprezentanci inteligencyi w małej tylko liczbie biorą czynny udział w załatwianiu spraw gmin wyznaniowych, uważać musimy za objaw wysoce nienaturalny i szkodliwy.

Przedewszystkiem obecny skład gmin wyznaniowych jest tego rodzaju, iż uchwały i działalność danych czynników, okazują nieraz brak zoryentowania się w sytuacyi politycznej, ciągłą chwiejność i niestałość, błądzenie w ciemnościach, bez żadnej myśli i idei przewodniej.

Brak kontaktu z życiem, filisterska wrodzona wygoda, obawa narażenia sobie jednostki lub stronnictwa powoduje uchwały, dające dowód zupełnej niedojrzałości politycznej.

Czemuż się dziwić prowincyonalnym kahałom, gdy lwowska gmina wyznaniowa uchwala w swej zupełnej nieznajomości sytuacyi politycznej subwencye na syoński dom akademicki? Czy gmina wyznaniowa miasta Lwowa hołduje syońskim zasadom? Stanowczo nie. Uchwałę podobną powzięła rada wyznaniowa, „kahalnicy", a to specyalny typ ludzi—ich credo polityczne—kahał — ich program — kahał.

W tem słowie mieści się treść utrzymania się przy pozorach władzy — lawirowanie na wszystkie boki i strony — bezwzględne posłuszeństwo rządowi.

To znamienne rysy i zasady galicyjskiej polityki kahalnej!

Dla tej polityki zapomniano nieraz o najbliższych celach, ignorowano sprawy oświatowe i duchowe! Jakiegoż poparcia doznawali od stołecznych gmin wyznaniowych ci, którzy poszli w te masy żydowskie, by je oświecić i uświadamiać?

Z oświaty robiono politykę, politykę przyoblekano w szaty oświaty!

Z zupełną zmianą nowych stosunków, z demokratyzacyą naszego społeczeństwa, zupełnie nie dotrzymuje kroku rozwój i stosunki panujące w żydowskich gminach wyznaniowych.

Reforma pod tym względem staje się nieodzownie potrzebną; reforma radykalna oparta na współdziałaniu wszystkich, którym zależy na dobru mas żydowskich, przyczynić się może do częściowej naprawy tego, co zdziałano z tak ujemnym skutkiem przez ostatnich kilkadziesiąt lat.

Zniknąć musi kahał w swem ujemnem znaczeniu, powstać musi instytucya, odpowiadająca rzeczywistym potrzebom i wymogom demokratycznego społeczeństwa.

Organizacya nowa uwzględnić musi zasadę Schopenhauera: „Poznawać, znaczy różniczkować". Zróżniczkowane społeczeństwo żydowskie niech wyszle swych reprezentantów, indywidualne zdania i przakonania niech się ścierają dla dobra ogółu — niech wreszcie zniknie jednomyślna i bezmyślna zgoda kahalników — niech zniknie to pojęcie!

Henryk Immeles.

Żydzi we Lwowie

w latach 1903—1905.

W ostatnich dniach pojawiła się część pierwsza XI. tomu „Wiadomości statystycznych o mieście Lwowie". Jest to publikacya urzędowa miejskiego Biura statystycznego, a obejmuje daty statystyczne za lata 1903 — 1905. Z cyfr tych wyjmujemy na razie dane, odnoszące się do ruchu ludności żydowskiej, a zawarte w rozdziale trzecim.

Trzymając się podziału, przyjętego we wspomnianej publikacyi, podajemy najpierw cyfry o ilości małżeństw, poczem omówimy kolejno statystykę urodzeń i śmiertelności.

I. statystyka małżeństwa.

Przystępując do omówienia liczby małżeństw musimy przedewszystkiem zaznaczyć, że cyfry podane odnoszą się tylko do małżeństw uznanych przez państwo, a nie obejmują małżeństw rytualnych, które nie podawane do wiadomości władz i nie prowadzone w ścisłej ewidencyi, nie mogły być przedmiotem statystycznego opracowania.

Liczba małżeństw zawartych przez żydów w sześcioleciu 1900—1905 przedstawia się w zestawieniu z liczbą małżeństw chrześcijańskich następująco:

Rok	Ogólna liczba małżeństw	Z tego		Więc na 100 małżeństw przypada	
		chrześcijańskich	żydowskich	chrześcijańskich	żydowskich
1900	1453	1222	231	84.1	15·9
1901	1539	1260	279	81·9	18·1
1902	1540	1226	314	79·6	20·4
1903	1536	1246	290	81·1	18·9
1904	1574	1263	311	80·3	19·7
1905	1650	1318	332	79·9	20·1

Z zestawienia tego widzimy, że liczba małżeństw żydowskich zwiększała się stale w dwóch trzyletnich okresach, mianowicie: w pierwszem triennium (1900—1902) o 83 (co czyni na każdych 100 małżeństw przyrost 35.93) w drugiem zaś (1903—1905) o 43 (na 100 przyrost 14·83), u chrześcijan natomiast w pierwszym okresie przyrostu prawie wcale nie ma, w drugim zaś wynosi on 72 (co w stosunku do 100 małżeństw czyni 5·78).

Jakkolwiek przeto przyrost procentowy małżeństw żydowskich znacznie w drugim okresie osłabł (z 35·93% na 14·83%, a więc o 21.1%) podczas, gdy u chrześcijan wzrósł, to jest on i w drugim okresie u żydów znacznie silniejszy niż u chreścijan, a wyraża się w stosunku 14·83 : 5·78.

Podzieliłem w tem obliczeniu cały czasokres obserwacyjny na dwa triennia dlatego, bo ich lata graniczne 1902 i 1903 zwracają na się uwagę depresyą liczby małżeństw żydowskich w r. 1903 w stosuku do roku poprzedniego. Jakkolwiek nieznaczna, depresya ta przecie wpłynęła na zmniejszenie pewne ogólnej liczby małżeństw w tym roku, mimo, że liczba małżeństw chrześcijańskich wzrosła. Poza tym jednym rokiem jednak stosunek procentowy małżeństw żydowskich do chrześcijańskich wykazuje stały wzrost na korzyść żydów: z 15·9% w r. 1900 na 20·4% w r. 1902 i 20·1% w r. 1905.

Co do stosunku ilości małżeństw żydowskich do liczby ludności tego wyznania, to trudno go szczegółowo podać wobec braku absolutnej cyfry ludności wedle wyznań za poszczególne lata. Możemy go tylko wskazać za lata 1900 i 1905 to jest pierwszy i ostatni rok badanego sześciolecia, a wtedy na 100 mieszkańców wyznania żydowskiego przypada 0·57 małżeństw w r. 1900 a 0·71 w r. 1905; podczas gdy dla wszystkich wyznań łącznie stosunek ten na 100 mieszkańców wynosi 0·91 w r. 1900 i 0·95 w r. 1905. Za rok 1905 możemy jeszcze podać, że u żydów przypada jedno małżeństwo prawne na 140 mieszkańców tego wyznania, podczas gdy u chrześcijan tylko ma 96. Stosunek zatem u chrześcijan wiele korzystniejszy. Niestosunkowo niska w powyższem zestawieniu z cyfrą ludności liczba małżeństw żydowskich pochodzi z uwzględnienia tylko małżeństw legalnych; niezawodnie by się znacznie podniosła, gdybyśmy zdołali uwzględnić także małżeństwa rytualne. Nie dowodzi wiec ona, by się żydzi mniej żenili, podobnie jak wynikający z porównania cyfry małżeństw żydowskich z r. 1900 i 1905 wzrost natężenia (0.18) pięciokrotnie prawie wyższy niż u chrześcijan w tym samym czasie (0·04) bynajmniej nie oznacza zwiększenia się u żydów skłonności do zawierania małżeństw w ogóle. Wskazuje on tylko wzrastającą tendencyę ku zawieraniu małżeństw z uwzględnieniem form i wymogów przez państwo przepisanych, bądź przez pierwotne już wstąpienie w małżeństwo prawnie uznane, bądź przez zamianę późniejszą związku rytualnego na prawny. Podnosimy to jako objaw ze względu na zmianę stanowiska prawnego dzieci, a zatem i ze względów społecznych wielce korzystny.

Wzrostu liczby małżeństw żydowskich w stosunku do przyrostu ludności żydowskiej w omawianym okresie szczegółowo podać nie można z powodu braku odnośnych cyfr szczegółowych w „Wiadomościach", podobnie też stosunki wieku i stanu cywilnego osób wstępujących w związek małżeński. A szkoda, że ich tam niema wyszczególnionych, bo stosunki odnośne u żydów tak w jednym jak i w drugim kierunku są stanowczo różne niż u chrześcijan.

Pozostaje zatem jeszcze podać liczbę małżeństw według miesięcy, bo i tu pewne niekiedy znaczne występują różnice w stosunkach u ludności chrześcijańskiej i żydowskiej a mają swe uzasadnienie w przepisach rytualnych i kościelnych obu wyznań, zakazujących zawierania małżeństw w pewnych okresach. I tak przypada małżeństw:

Na miesiąc	w r. 1903			w r. 1904			w r. 1905		
	chrześcijańskich	żydowskich	Razem	chrześcijańskich	żydowskich	Razem	chrześcijańskich	żydowskich	Razem
stycz.	58	31	89	83	30	113	65	32	97
luty	223	35	258	207	20	227	195	26	221
marzec	5	34	39	4	27	31	108	35	143
kwiec.	30	8	38	54	9	63	20	18	38
maj	128	8	136	143	34	177	68	14	82
czerw.	119	40	159	105	50	157	147	32	179
lipiec	103	17	120	105	23	128	100	34	134
sierp.	114	32	146	113	34	147	92	28	120
wrzes.	124	19	143	110	7	117	114	27	141
paźdz.	130	11	141	166	25	191	119	19	210
listop.	208	22	230	165	26	191	212	29	241
grudz.	4	33	37	6	26	32	6	38	44
razem	1246	290	1536	1263	311	1574	1318	332	1650
Przec. na 1 miesiąc		24			26			28	

A. KALLAS. 11

On i oni wszyscy.

POWIEŚĆ.

A georginie i piwonie były snać ulubionym jego kwiatem, bo natłoczyły się w owej girlandzie w wielkiej obfitości. A co najzabawniejsze, to to, że georginie były koloru farbki używanej do siwienia bielizny, liście pomarańczowo-żółte, piwonie zielone, a gałązki oliwne, ceglasto czerwone.

Mimoto zachwyt publiki zebranej przed bożnicą był ogromny, a kobiety chwaliły krasne kolory.

— Nu, a tobie, jak się to podoba? — spytał mełamed Josele, wskazując Leonowi owe emblematy, w które sprowadzony skądś artysta stroił odrestaurowaną fasadę bożnicy.

— Mnie się widzi, że to jest serdecznie brzydkie — rzekł Leon. — To, co ludzie czcić mają, powinno być skończenie piękne.

— Albo bardzo, a bardzo proste i prawdziwe.

— Tak. Albo bardzo proste i bardzo prawdziwe.

— Nu, ale dosyć gadania! Idę się modlić. Ja jestem mełamed, a mełamed musi dawać dobry przykład. Nu, a zresztą modlitwa to jest bardzo dobry wynalazek. Czasem potrzeba się wykrzyczeć, jak obite dziecko. Nu, a jak tu dużemu człowiekowi płakać i krzyczeć? Co innego przed Bogiem. Nu, bo jesteśmy wszyscy dziećmi u Pana Boga.

— Czekajcie reb' Josele... — Jeszcze jedno słowo. Wy wiecie, że to, o czem mówimy, ja nigdy przed nikim nie powtórzę. Powiedzcie mi: Czy wy w to wierzycie, że jest Bóg?...

— Daj mi spokój! Co ty mnie o takie rzeczy pytasz?..

— Powiedzcie mi — nalegał Leon.

— Nu? Ja nic nie wiem. Ja tylko czuję, że musi być Bóg, że On, Stwórca jest, że On być musi, bo jakby Go nie było...

— To co?.. Powiedzcie... Co wtedy?

— Nie... nie!... On musi być!... On musi być, ażebyśmy wierzyć mogli. Bo musimy wierzyć. Bo człowiek musi wierzyć.

Kiedy Leon wracał sam do domu, w uszach, w głowie, w każdej kropelce krwi, szumiało od tych słów, które natrętnie pod się cisnęły.

— Bóg musi być, ażebyśmy wierzyć mogli. Bo my musimy wierzyć. Bo człowiek musi wierzyć.

Wracając, Leon wybrał inną drogę, punkt przeciwległy i oto znalazł się nagle w dzielnicy, która stanowiła w miasteczku jakby drugą miejscowość zupełnie odrębną. Ulice były tu starannie brukowane, placyk wokoło ubity piaskiem i szutrem, domki schludne, o błyszczących szybach strojnych w biel firanek i w zieleń kwitnących w doniczkach roślin. Często przed takim dworkiem kwitły ogródki, często stały tam ławeczki, a czasem z pośród takich dworków wystrzelił piętrowy dom. A było tu kilka takich domów i w nich to mieściły się kancelarye władz rządowych i autonomicznych, o czem świadczyły żółtoczarne tablice, przybite na froncie. W dali zaś nad tem wszystkiem wznosiła się wysoko wieża farnego kościoła.

Często też z za białych, lub zielonych sztachet błysnęły kwieciste dywany bratków, stokrótek czerwonych i różowych; rezeda zielona wiecznie, lila lewkonie i żółte laki. Dokwitały na krzakach róże i wysunęły się arogancko na plan pierwszy olbrzymie, parweniuszowskie georginie. Szeroką strugą płynęły stamtąd miłe, wnikliwe zapachy, i radowały się oczy Leona tem wszystkiem, czem darzył taki skrawek ziemi, hojnie odpłacający trud weń włożony.

Cichą modlitwą wezbrało w nim serce, gdy pełną piersią wchłaniał zapach kwiatów.

— O Boże! — modlił się. — Daj opamiętanie ludowi Izraela! Niech ukocha ziemię, na której mieszka; niech uprawiać ją zacznie rękoma swemi i niech rodzi ta ziemia zboże w obfitości i kwiaty pełne woni i cudnej krasy. Niech rozradują się oczy kobiece, gdy patrzeć będą na dzieci swe, jak bawią się wśród kwiatów. Niech zniknie z ust ich ów grymas zmartwiałego bólu; niech te usta nauczą się śmiać głośno, serdecznie, jak śmieją się ludzie szczęśliwego serca i spokojnego sumienia. Niech wśród pól cichych znajdzie

Widzimy z tej tabelki, iż liczba małżeństw żydowskich w poszczególnych miesiącach przedstawia się bardzo zmiennie. Liczbę wyższą ponad przecięcie wykazują stale miesiące: styczeń, marzec, czerwiec, sierpień, i grudzień; niższą: kwiecień, wrzesień i październik; znaczne wahania liczby widać w miesiącach lutym, maju i lipcu; przeciętnej liczby trzyma się tylko listopad.

W porównaniu z ogólną liczbą małżeństw zwrócimy przedewszystkiem uwagę na lata 1903 i 1904; tu bowiem różnice między liczbami odnoszącemi się do małżeństw żydowskich i chrześcijańskich są widoczniejsze, bo rozkład miesięcy wedle obu wyznań był wtedy mniej więcej jednolity.

I tak widzimy, że w marcu i grudniu liczba małżeństw żydowskich prawie zupełnie wyczerpuje cyfrę ogólną. Bardzo znaczny wpływ na tę cyfrę wykazuje liczba małżeństw żydowskich w styczniu, czerwcu, sierpniu 1903 i 1904, tudzież kwietniu, lipcu i sierpniu 1905. Najmniejszy jest ten wpływ w maju 1903 i we wrześniu 1904. Największa liczba małżeństw żydowskich przypada w latach 1903 i 1904 na czerwiec, a w roku 1905 na grudzień. Podczas, gdy u chrześcijan przypada ona w pierwszych dwóch latach na luty a w trzecim na listopad.

Tyle co do zestawienia zawartych w „Wiadomościach" cyfr odnoszących się do stosunków małżeńskich. Wniosków ogólnych co do wpływu położenia ekonomicznego na te stosunki tudzież społecznej ich wagi z tych cyfr nie opłaci się wyciągać, ze względu na to, że cyfry te obejmują tylko małżeństwa prawnie uznane, a zatem tylko pewną kategoryę związków małżeńskich, z której z powodu jej odmiennego charakteru nie można konkludować na ogół. *Eleazar Byk.*

HILFSVEREIN.

Z końcem zeszłego miesiąca odbyło się w Berlinie walne zgromadzenie członków Hilfsvereinu niemieckich żydów pod przewodnictwem prezesa p. Jamesa Simona. Z przedłożonego walnemu zgromadzeniu rocznego sprawozdania dowadujemy się, że wkładki członków wynosiły 18.000 m., zaś roczny dochód wzrósł na 138.000 m.

Z wzrostem Hilfsvereinu objął także jego zakres działania szersze kręgi; szczególnie zaś zwrócono baczną uwagę na rozwój szkolnictwa na wschodzie, zwłaszcza w Palestynie, Turcyi, Bułgaryi i Rumunii: ogółem istniało 35 szkół rozmaitego typu, które liczyły około 4.000 wychowanków. Z ramienia Hilfsvereinu udał się dr. Paul Nathan w podróż naukową na wschód celem zbadania stosunków i wszczęcia tu szerszej akcyi na podstawie tych badań. Dr. Nathan złożył po powrocie obszerne sprawozdanie, które podaliśmy w streszczeniu w nr. 11, *Jedności*.

W Galicyi starano się wspólnie z wiedeńskim Hilfsvereinem i wielką lożą niemiecką popchnąć na szerszą skalę rozmaitego rodzaju przemysł domowy i starania te odniosły pożądany rezultat, gdyż zatrudniano przeszło 3100 sił roboczych, którym wypłacono rocznego zysku 267.846·45 koron (v. art. „Z działalności Hilfsvereinu w Galicyi" w nr. 13. *Jedności*). W Rumunii starano się choć w części wyleczyć ciężkie rany, zadane żydom żyjącym w najgorszych stosunkach w czasie rozruchów chłopskich, kiedy im wyrządzono szkodę ponad 2·5 miliona franków, dotyczącą 3203 rodzin w blisko 100 miejscowościach. Żydzi rumuńscy potrzebowali pomocy tem bardziej, że po gwałtach chłopskich nastąpiły ucisk i prześladowania ze strony rządu, a masowe wydalania wbrew wszelkiemu prawu i ludzkości pogarszają i tak złą dolę żydów rumuńskich.

Główną uwagę zwrócić musiał Hilfsverein na położenie żydów w państwie rosyjskiem. Zwycięstwo reakcyi w Rosyi i dojście do władzy stronnictwa prawdziwych Rosyan wymagały koniecznie ofiar ze strony żydów. W wielu miejscowościach odbywały się pogromy, w Odessie zaś nie są żydzi dotychczas pewni życia i mienia, co fatalnie odbija się na ich stosunkach zarobkowych. Hilfsverein musiał się tedy chwytać rozmaitych środków, aby zapobiedz choć w części temu smutnemu stanowi, szczególnie zaś udzielał pomocy żydom, którzy ponieśli ciężkie straty w czasie pożaru wielkiej ilości miast. Głównie polegała pomoc Hilfsvereinu na tem, że umożliwiał i ułatwiał emigracyę żydów z kraju nienawiści i ucisku i na ten cel wydał 1·25 miliona marek.

Wychodźtwo żydowskie było mniejsze w stosunku do roku zeszłego, wśród wychodźców do Ameryki znajdowało się w roku 1907 **149.132** żydów. Ogółem wyemigrowało 180.000, z czego trzy czwarte przypada na Rosyę. Przez Niemcy przejeżdżało 94.000 emigrantów żydowskich, którzy bezpośrednio i osobiście korzystać mogli z organizacyi Hilfsvereinu, jego komitetów i mężów zaufania; 12.600 emigrantów wyprawiono, 35.000 udzielano gospody, żywiono i odziano, zaś 2.500 leczono.

W ten sposób spełniał Hilfsverein niemieckich żydów swoją szczytną misyę filantropijną, ale mimo żywego poparcia w szerokich kołach tylko w części podołać może coraz zwiększającej się w potrzebie niesienia pomocy żydom wschodniej Europy.

*

Wiedeński Hilfsverein niesienia pomocy ubogiej ludności żydowskiej w Galicyi odbył ubiegłej niedzieli walne zgromadzenie swych członków pod przewodnictwem prezesa p. Zygmunta Mayera w obecności delegatów grup miejscowych, członków rady nadzorczej i sądu rozjemczego, oraz wielu reprezentantów pokrewnych stowarzyszeń. Nad sprawozdaniem, złożonem przez sekretarza dr. Wilhelma Löwy'ego rozwinęła się dłuższa dyskusya, w której podniesiono zwłaszcza potrzebę zakładania w Galicyi szkół przemysłowych, wyposażonych w odpowiednie warsztaty. Do wydziału towarzystwa weszli z Galicyi: dr. Ludwig Lustgarten (Kraków) i dr. Adolf Ringelheim (Tarnów). *Ps.*

---

odpoczynek starzec siwy, i niech każdy człowiek zamieszka w cichym, schludnym domku o takich kryształowych szybach, za któremi zielenią się liście kwitnących roślin!...

I poszedł Leon dalej, modląc się tak w głębi duszy, aż stanął w pobliżu miejskiego ogródka. Było tam kilka ławek, a w pośrodku wznosił się obelisk z szarego piaskowca. Na obelisku umieszczony był medalion z rysami Kościuszki, odlanemi w bronzie. Leon zatrzymał się pod obeliskiem i przeczytał napis okalający medalion:

„Kochanemu Naczelnikowi wdzięczni rodacy".

Leon usiadł na najbliższej ławce, był zmęczony i chciał odpocząć.

W sąsiedztwie druga ławka była zajęta. Siedziały tam trzy panie; jedna starsza, widocznie matka obu młodszych.

Po chwili Leon zauważył, że między ławki te padł jakby cień, to jedna z owych trzech pań rozpięła duży, czarny parasol i zasłoniwszy się, odwróciła się bokiem do jego ławki. Równocześnie posłyszał Leon słowa wyrzeczone młodym, piskliwym głosikiem.

— Teraz to już niewiadomo, gdzie uciec przed tymi żydami; wszędzie się pchają!

Leon wstał i zbliżył się do ławki, na której siedziały owe panie.

— Przepraszam! — rzekł — W Krakowie, skąd przyjechałem niedawno, umieszczone są na plantacyach tablice z ostrzeżeniem, że psów wprowadzać tam nie wolno. Każcie panie tablicę taką umieścić tutaj z napisem: psom i żydom wstęp wzbroniony. Lecz w takim razie należałoby wpierw uprzątnąć stąd pomnik, jaki miasteczko tutejsze postawiło Tadeuszowi Kościuszce. Bo Kościuszko cenił żydów i Polacy winni pamiętać o tem, że Berek Joselowicz, żyd, uzbroił z żydów cały pułk, i pułk ten powiódł do walki o wolność Polski, gdy pod wodzą Kościuszki cała uczciwa Polska chwyciła za broń i nie chciała się dać pogrzebać żywcem wrogowi.

Kobiety słuchały zdumione. Starsza dama kilka razy otworzyła usta, chcąc przerwać; atoli Leon mówił płynnie i prędko; musiała zaczekać, aż on mówić przestanie.

— Ależ panie! — zawołała wreszcie — Skądże mogłyśmy wiedzieć, że mamy przed sobą oświeconego żyda, który zna historyę polską?

— I tak dobrze i pięknie mówi po polsku! — dodała prędko młodsza.

Leon uśmiechnął się smutnie; nic już nie powiedział, zdjął kapelusz, ukłonił się i odszedł.

— — — — — — — — — —

W Żurawcach żniwa właśnie już się skończyły i Rózia mocno żałowała, że przyjechali po dożynkach.

— Tyle tylko, że mamy czystego zysku w kieszeni parę reńskich — dodała. — Byłabym musiała dać coś żniwiarzom.

— Już ja im dałem, co potrzeba było — rzekł dziadzio reb' Majer Huber, który od dwóch tygodni siedział już na wsi i pilnował robót około restauracyi gorzelni.

Skoro tylko na dobre rozpocznie się kopanie ziemniaków w polu, gorzelnia puszczona zostanie w ruch.

Dowiedział się o tem Leon od dziadka Hubera. Chętnie słuchał wszystkiego, co tyczyło się gospodarki bądź to w spichrzach, stajniach i w gorzelni.

A reb' Majer Huber kontent był, że ma przed kim wywnętrzyć się, gdy szło o plany robót, dokonywanych w Żurawcach. Syn, reb' Hersz, nie lubił Żurawic i zły był, że ojciec łoży zbyt wiele pieniędzy na zabudowania gospodarskie, że tam wciąż coś nowego buduje, dostawia, że sprowadził ogrodnika, jakby Żurawce były rezydencyą pańską.

— Nu, on się gniewa, mój Hersz! — zwierzył się razu jednego reb' Majer przed Leonem. — On lubi, żeby pieniądze były w ruchu i pracowały na nowe pieniądze. A tu się wciąż nowe robi wkłady i kto wie, kiedy one się oprocentują.

— Teść mówił mi, że Żurawce pójdą pod parcelacyę, a dwór z ogrodem sprzedać będzie można jako letnią rezydencyę. Ponieważ jest stąd blisko do Sanoka, trafi się kto może. Stąd o milę kupił taką rezydencyę jakiś adwokat ze Lwowa i zjeżdża tu każdego lata.

— Nu, to ja już o tem dawno wiem!

Szkoły br. Hirscha w Galicyi.

Na zapytanie biura dla statystyki żydowskiej w Berlinie udzieliła kuratorya fundacyi br. Hirscha następujących dat. Obecnie kuratorya utrzymuje 47 szkół, w których pracuje 181 nauczycieli. Od czasu aktywowania fundacyi t. j. od 7. lutego 1891 zapisanych było do szkół fundacyi 104.373 dzieci. W tym czasie wydano następujące sumy:

na szkoły ludowe	kor.	5.215.366,54
„ subwencye dla szkół .	„	241.867,84
„ kursa wieczorne	„	84.021,00
„ szkoły rzemieślnicze . .	„	172.312,31
dla kandydatów naucz. .	„	112.597,92
„ uczniów rzemieśl. . . .	„	605.668,22
„ uczniów przemysł. . .	„	65.668,24
„ praktykantów agron. .	„	26.634,42
na szkółki freblowskie . .	„	11.770,22
„ budowę szkół	„	1.165,416,15
„ książki szkolne	„	129.818,72
„ na wyżywienie i odzienie dla biednych uczni .	„	1.101,989,27
„ szkoły robótek dziec. .	„	462.509,96
„ stypendya podróży czeladników rzemieśl. . . .	„	48.837,49
„ na stypendya naukowe	„	180.919,90
„ dodatki drożyźniane . .	„	15.790.00
razem koron		9.641.188,20

Żydzi w służbie wojskowej.

Stary proceder antysemitów, którzy starają się o zwolnienie żydów od obowiązku służby wojskowej, a tem samem pozbawienie ich choć na papierze równych z innymi obywatelami państwa praw, jeszcze nie znikł z widowni, ale znajduje godnych naśladowców w Rumunii i Rosyi. Jorga i Botiakow — oto dwaj bohaterzy, którzy pochlubić się mogą tak barbarzyńskimi projektami. W parlamencie rumuńskim podczas drugiego czytania nowej ustawy wojskowej wystąpił profesor uniwersytetu Jorga z dodatkiem do pierwszego artykułu ustawy, określającego obowiązki służby wojskowej, aby nie przyjmować do armii żydów, którzy w ten sposób nie będą mieli pretensyi do żądania praw obywatelskich. W motywach swego wniosku podał obok moralnej szkody, jaką żydzi wojsku przynoszą, także niebezpieczeństwo zdrowotne, gdyż są rozsadnikami zaraźliwej choroby ocznej. Następnie wskazał na rzekome przekroczenia żydów w czasie wojny rosyjsko-japońskiej i żądał nałożenia na nich większego podatku wojskowego.

Ani słowem naturalnie nie wspomniał wnioskodawca o bohaterskiej dzielności i pełnych poświęcenia czynach żydów w latach 1877 i 1878 w czasie walki w Bułgaryi o niezależność Rumunii. Działalność obywatelska żydów idzie w zapomnienie, gdy ma się uchwalać ustawę przeciw nim zwróconą.

Jednakowoż projekt antysemickiego profesora nie znalazł poklasku parlamentu rumuńskiego, a nawet prezydent ministrów widział się zmuszonym wskazać na wielką szkodę i niebezpieczeństwo, jakie wynikłyby dla państwa przez przyjęcie wspomnianego wniosku, który też znaczną większością głosów upadł.

Jak donosi *Moskiewskij hołos* istnieje w rosyjskich kołach miarodajnych plan stworzenia na przyszłość o s o b n y c h p u ł k ó w, z ł o ż o n y c h w y ł ą c z n i e ż y d ó w, na wzór pułków złożonych z krajowców Indyan, stworzonych przez rząd angielski. Powodem tego planu ma być ta okoliczność, że żydzi wywierają we wspólnej armii szkodliwy dla państwa wpływ rewolucyjny na resztę jej członków.

Generał Botiakow wystąpił nawet z projektem zupełnego wyłączenia żydów od służby wojskowej, jednakowoż na projekt ostatni czynniki miarodajne prawdopodobnie się nie zgodzą.

Sfery „planujące“ znów nie liczą się z tą nową, ciężką, a niczem nie zasłużoną krzywdą, jaką zamierzają wyrządzić ludności żydowskiej. Wszak niedawno skończyła się wojna z Japonią, w której tyle żydowskiej krwi na polu chwały upłynęło, tyle żydowskich żołnierzy wróciło z ciężkiemi ranami i kalectwem na całe życie, a jakąż to nagrodę znaleźli w swej ojczyźnie, za którą na dalekim świecie tyle krwi przelewać musieli? Pogardę, nienawiść i ciężkie bezprawie, które każe im na przyszłość służyć osobno, niby w pułkach zbrodniarzy. Z projektu Botiakowa rząd rosyjski korzystać nie chce, gdyż woli nie rezygnować z krwi imienia żydowskiego, lecz wycisnąć z owocu wszelkie soki, by go później wyrzucić. *s.*

Przeciw rozmnażaniu się żydów.

W Moskwie ukazał się nowy świstek codzienny, posiadający wielce historyczny tytuł *Kreml*, w którym wszystkie artykuły podpisane są przez p. Iłowajskiego. Odrazu widać, że za organem tym stoi cała „prawdziwie rosyjska“ Rosya.

Największem curiosem tej gazetki są projekty rozwiązania spraw narodowościowych np. żydowskiej.

„Uznawać żydów za cudzoziemców nie jest, zdaniem p. Iłowajskiego, ani wygodnem, ani celowem. Należy tylko u w o l n i ć i c h o d w y p e ł n i e n i a powinności w o j s k o w e j, o r a z o d o b o w i ą z k u p r z y s i ę g ł y c h, lecz bynajmniej nie należy zamieniać tej powinności naturalnej na opłatę pieniężną, a wprost tylko ograniczyć ich prawa obywatelskie.

U s u n ą w s s z y i c h o d o b o w i ą z ó w p a ń s t w o w y c h i s p o ł e c z n y c h, zmniejszy się przez to konkurencyę w sferze ekonomicznej ze rdzenną ludnością — co jest tembardziej pożądane, że w Rosyi żydów jest prawie 10 milionów (!).

Ja mojego Hersza pocieszam tą parcelacyą Żurawic, ale ja tego obszaru tak prędko nie sprzedam. Ja w ogóle nie wiem, czy ja się na to będę mógł zgodzić, żeby Żurawce sprzedać.

— Reb' Hersz jest współwłaścicielem...

— Nu, ja wtedy źle zrobiłem, że dałem przepisać kontrakt kupna. Już był zrobiony jeden kontrakt, kiedy mój Hersz poszedł do notaryusza i kazał na swój koszt sporządzić nowy dokument. On mnie wtedy tak omamił, że ja myślał, co to jest całkiem słuszna sprawa. Nu, po prawdzie powiedzieć, to my zawsze ze synem wszystkie interesy robili do spółki. I zawsze tak było, że albo on wynalazł interes, a ja musiałem go przeprowadzić, albo ja miał taką dobrą, szczęśliwą myśl, a on pracował w dalszym ciągu nad tym interesem. Co się zaś tyczy kupna Żurawic, to mi tę myśl podsunął mój Hersz. Ja o tym interesie jeszcze nic a nic nie wiedział, a on przychodzi raz do mnie i powiada tak: Słuchaj tate, w Żurawcach jest taki pan, co on na karty i na wystawne życie puścił cały majątek i on musi zrobić plejtę. A że to jest bardzo honorowy arystokrata, to on się zastrzeli, bo takiego wstydu nie będzie chciał dożyć. Nu, i mój Hersz słusznie przepowiedział, że się ten pan zastrzeli. I mój Hersz tak się zgrabnie zakrzątnął przy licytacyi, że kiedy ja stanąłem do kupna, nie było żadnego ochotnika, coby Żurawce chciał nabyć. I wtedy kupiłem ten obszar prawie za bezcen razem z oranżeryą, co ją to potem sprzedałem.

— A rodzina tego pana? Żona, dzieci? — spytał Leon drżącym ze wzruszenia głosem.

— Dzieci to ten pan żadnych nie zostawił. A żona pojechała do rodziców. To bardzo bogate i wielkie państwo, rodzice tej pani!...

— Zrobiliście wtedy dobry interes.

— O joj!... żeby tobie Bóg dał zrobić wnet takie złote interesy! Życzę ci to z całego serca. A kiedy ty tak bardzo wieś lubisz... nu, ja jestem innego zdania, niżeli mój Hersz. Jeśli ty do robienia interesów nie masz sprytu, to ty kiepskim będziesz kupcem. Silone pacierze Panu Bogu nie miłe! A więc ja tu coś dla ciebie wyszukam. Stąd o kilka mil będzie można kupić na licytacyi taki nie bardzo duży folwark. Kasa miejska z Sanoka ma tam dług i chciałaby się wycofać, bo potrzebuje teraz na gwałt gotówki. Nu, ja ten folwark dla ciebie kupię i na twoje imię. Ja kazał już naszemu adwokatowi, żeby się prędko zakrzątał około tego, coby ciebie upełnoletnili. Tobie już idzie na dwudziesty pierwszy rok i to będzie można zrobić bardzo łatwo. I ja także wyrobię ci kredyt w Banku hipotecznym. Włożysz w ten folwark swój posag; żoninych pieniędzy nie ruszysz, bo mój Hersz nic słyszeć nie chce o tym interesie. Nu, ale ja jemu powiem, że kupno tego folwarku, to jest taka spekulacya na sprzedaż i że ty swoim majątkiem możesz rozporządzić jak chcesz. Dzisiaj najmądrzejsi adwokaci puszczają się na takie spekulacye, bo widzą, że na tem można zrobić dobry interes.

Leon zainteresował się ogromnie kupnem folwarku; chciał pojechać i przekonać się na miejscu o wszystkiem. Ledwie reb' Majer wstrzymał go od tego postanowienia.

— Ty się nie spiesz! — rzekł. Niech oni tam myślą, że o ten folwark tyle się dba co pies o piątą nogę. Już ja to za ciebie zrobię. Ty siedź teraz spokojnie i czekaj stosowonej chwili.

— Chciałbym pracować — szepnął Leon — Chciałbym coś czynić...

— Nu, przecie ty nie pójdziesz za pługiem, jak parobek! — zaśmiał się dziadzio Huber. I nie znasz się także na tej robocie.

— Chciałbym się nauczyć...

— Nu, bardzo dobrze!... Ale co do tej szkoły, do której chciałeś jechać... Mój Hersz o wszystkiem mi opowiadał... A ja ci mówię bez irytacyi, całkiem spokojnie, że z tą szkołą to tylko taka fanaberya. Mój zięć Sprinhut... nie wiem, czy ty go sobie przypominasz... był na twojem weselu...

(C. d. n.)

Należy również mieć na względzie i tę olbrzymią zdolność żydów do rozmnażania się — co może doprowadzić do zalewu Rosyan przez żydów. Czyż wobec tego — zapytuje p. Iłowajskij — nie należałoby wnieść do Dumy odpowiedniego projektu ustawodawczego o obowiązku dla żydów przestrzegania nowego systemu „Zweikinder System“, lub nawet „Kinderlos System“.

Omawiając ten „wniosek“ pisze fejletonista *Izraelity*:

Znany historyk, p. Iłowajskij, zazdroszcząc widocznie fejletoniście *Now. Wremieni* popularności, zdobytej przezeń wśród czytającej publiczności, a zarazem laurów, jakiemi skroń jego uwieńczyli „istinno-ruskije“, zapragnął również popracować na polu antysemityzmu. W tym celu założył on niedawno w Moskwie gazetę specyalnie żydożerczą — i oto staliśmy się świadkami szczególnego rodzaju wyścigów.

P. Mieńszykow opowiadał wielce ciekawe i niezmiernie wesołe historye o żydowskiem pochodzeniu Japończyków, gen. Stessla i Focka, o przeniknięciu żydów do cerkwi prawosławnej za czasów Podobiedonoscewa etc. etc. Któżby tam wszystkie te brednie pamiętał?

P. Iłowajskij, któremu nie wystarczy sława, uzyzkana przez niego jako znakomitego „badacza dziejów“, usiłuje prześcignąć p. M. w pomysłowości i stara się wynaleźć nowe środki przeciw żydom.

Chcąc więc uratować państwo rosyjskie od grożącej mu niechybnie zagłady, proponuje on obok lekarstw i odtrutek, zalecanych już dotychczas przez różnych „patryotów“, coś oczywiście nowego i oryginalnego.

Żąda mianowicie p. Iłowajskij, aby do Dumy wniesiono projekt ustawodawczy, zabraniający żydom zostawiać potomstwo, przyczem poszczególnym rodzinom w drodze łaski może być dozwolone mieć dzieci, lecz w każdym bądź razie nie więcej nad dwoje! (Co stać się ma z dziećmi, przekraczającemi normę, określoną przez prawo, tego autor projektu nie podaje, pozostawiając widocznie bliższe opracowanie przepisów komisyom Dumy).

Wobec takiego projektu palma zwycięztwa przypadnie niezawodnie p. Iłowajskiemu, gdyż zostawił on daleko poza sobą przeciwnika i prawie dotarł już do mety, ku której dążą obaj — do szpitala waryatów.

Na marginesie pism syońskich.

Odpowiedź Roosevelta.

Dr. Natan Birnbaum pojechał przed kilku miesiącami do Ameryki, aby i tam zaszczepić kiełki separatyzmu. „Misya“ się nie udała. Amerykańscy żydzi asymilują się już w drugiem pokoleniu z otoczeniem, uważają się za dobrych i wiernych obywateli kraju, a wszelkich misyonarzy syońskiego separatyzmu przepędzają na cztery wiatry. O tem naocznie przekonał się komiwojażer syonizmu. Lecz najbardziej o duchu, wśród miarodajnych sfer amerykańskich panującym, świadczy odpowiedź prezydenta Stanów Zjednoczonych Teodora Roosevelta, udzielona Birnbaumowi, kiedy się doń zgłosił na audyencyę. Donosi o tem wied. pismo syońskie *Jüdische Zeitung*. Słowa Roosevelta brzmią krótko i węzłowato:

Amerykańscy żydzi są bardzo dobrymi obywatelami, a więcej od nich się nie żąda. Bardzo wiele przyczynili się do rozwoju państwa.

Nie wiem, czy p. Birnbaum odczuł moralny policzek, jaki tą odpowiedzią wymierzył Roosevelt i „idei“ syońskiej i jej rozwichrzonym agitatorom. Powiedział im: *hands off!...*

*

Syonizm burszów.

Syonizm we Wiedniu był ongi reprezentowany przez genialnego Herzla. Obecnie pachciarzami idei są — bursze. Z „partyi“ usunęło się wszystko, co umie myśleć — pozostało zaś wszystko, co się umie bić. Ci robią „politykę“. Jest kilka syońskich „burszenszaftów“ we Wiedniu i oni to stanowią „masę“. Wydają *Jüdische Zeitung* — najmarniej redagowane pismo żydowskie w Austryi — i polityzują. Lecz „zawód“ ich, wieczne „Einpauken“ i „Salamanderreiben“ odbija się jaskrawo na tej „polityce“. Kwestye „pojedynkowe“ stanowią oś, około której świat się kręci. Ze sprawności „quarty“, „tercy“ i t. d. wnioskują o sprawności duchowej. Luigi Barbasetti jest ich Solonem. Wedle jego „kodeksu honorowego“ oceniają sprawy ekonomiczne, społeczne, kulturalne. Wedle „protokołów“ sekundanckich osądzają sprawy państw i narodów.

Oto posłuchajcie, jak syoński organ dochodzi do sądów o Polsce. Pewien student-Polak w Berlinie został wyzwany przez studenta-żyda. Wyzwany stchórzył: odmówił pojedynku, tłumacząc się, że z żydem nie staje do walki. Na to orzeka *Jüdische Zeitung*.

Von den Polen gilt dasselbe wie von den Bourbonen; trotz Demütigungen und Unglück haben sie nichts gelernt und nichts vergessen. Die schlachzizische Herrenmoral zeigt sich im fremden, wie im eigenen Lande. Die Verachtung der Juden liegt ihnen im Blute.

Nieprawdaż, pyszna socyologia! Bystry sąd o narodzie polskim! Trafne uogólnienie!

Z faktu, że jakiś zabijaka drugiemu zabijace nie chciał zrobić „szmissy“ — wniosek: Polacy we krwi mają pogardę żyda.

O naiwności studencka...

*

Pieniądze a polityka.

Jest to... punkt wstydliwy galicyjskiego syonizmu, rzecz, o której u nas w kraju najmniej się mówi...

Im więcej nasi syoniści „robią w polityce“, tem mniej na rzecz syonizmu... płacą.

Im więcej o mandaty dbają, tem mniej myślą o Palestynie.

A myśleć o Palestynie — kosztuje. Za myślenie o Palestynie trzeba się sowicie centralnemu zarządowi opłacać. Więc nasi syoniści wolą nie myśleć o Palestynie i... nie płacić.

W *Jüdische Zeitung* podany jest co tygodnia tabelaryczny spis składek na rzecz funduszu narodowego, lasku Herzlowskiego, Jevish Colonial Trust, Development Co, biblioteki palestyńskiej i t. d.

Galicya zawsze na szarym końcu... I tak np. w ostatnim numerze wykazano ogółem 943 koron, zebranych w ciągu ost. tygodnia. Z tego przypada na lwowski dystrykt... 68 koron. Małe Morawy dostarczyły 160 koron, a dystrykt lwowski... 68 koron.

Ba, gdyby to dawać trzeba na fundusz wyborczy, toby nasi „palestyńscy“ sypnęli groszem — ale na cele syońskie? poco? o tem się mówi, ale na to się nie daje ani szeląga...

Dostali też nasi syoniści admonicyę w centralnym organie partyi, *Welt*. Wykazano tam cyframi, że Galicya pod względem hojności na cele syonizmu (niegablowskiego, niehajdamackiego, lecz palestyńskiego) zajmuje jedno z ostatnich miejsc. Do końca marca 1908 zebrano 47.553 marek, z tego w Galicyi... 1059 m., Czechy dały 2609, a Galicya... 1059. Toteż *Welt* pisze:

Eines ist bemerkenswert: Diejenigen Landsmannschaften zeigen sich am lässigsten in der Arbeit für den Parteifonds, die seinerzeit die grössten Anforderungen an die Tätigkeit der Leitung gestellt haben. Jetzt, da man begonnen hat, grosse Arbeiten in die Wege zu leiten, ein Palästinaressort eingerichtet, ein Palästinaamt installiert hat, alles Dinge, die doch gewiss grosse Mittel erfordern, jetzt, da die politische Arbeit neue und besonders grosse Anforderungen an uns stellt, jetzt, da die Leitung mit Recht verlangen kann, dass ihr nunmehr auch das Mindestmass dessen gegeben werde, das sie nötig hat, um nur einen kleinen Teil jener Anforderungen zu erfüllen, in diesem Augenblick hat es den Anschein, als ob die Höchstfordernden die Wenigstgebenden sein wollten.

Wymowne są te cyfry! Wymowniejsze niż słowne argumenta przeciw syoniznow galicyjskiemu. Świadczą one, że właściwie nasi syoniści mają ze syonizmem tyle wpólnego, co Gabel z ukraińcami, że o syonizm wcale nie dbają, o zabiegi prawdziwych syonistów około Palestyny troszczą się tyle, co o zeszłoroczny śnieg, że firmy „syonizm“ nadużywają dla osobistych, mandatotowczych celów. *m.*

Z PIŚMIENNICTWA.

Dr. Ch. Bogratschoff: Entstehung, Entwickelung und Prinzipien des Chassidismus. — Berlin 1908. Verlag von Louis Lamm. — Str. 62. W dużej 8-ce.

Wszystko, co autor zapowiada w nagłówku swego dziełka, daje on w postaci treściwej, ścisłej — czasem nazbyt ścisłej — i przedewszystkiem źródłowej kompilacyi. Jest to według wszelkiego prawdopodobieństwa rozprawa na stopień doktora, przynajmniej praca dra Bogratschoffa odznacza się i zaletami i wadami tego rodzaju elaboratów.

Do zalet dziełka zaliczam szczególnie przedmiotowe opracowanie wewnętrznej istoty i jądra chasydyzmu na zasadzie podstawowego, oryginalnego piśmiennictwa tego zjawiska w judaizmie, a to nietylko nauki samego założyciela, r. Izraela Baal-szem-tob'a (Beszt'a), lecz i literacko wykształconych jego uczniów i apostołów, jak r. Bera z Międzyrzecza, Jakóba Józefa Kohena z Szarogrodu na Podolu i t. d. Podobnież chwali się autorowi źródłowość cytat i, co za tem idzie, autentyczność twierdzeń względem systemu chasydzkiego; nareszcie zastawienie i rzeczowa klasyfikacya bibliografii, dotyczącej chasydyzmu, dzieł zarówno hebrajskich jak i w innych pisanych językach.

Wadą zaś najgłówniejszą książki omawianej jest brak krytycyzmu i syntezy. Jeżeli autor twierdzi, że aż do czasu Beszta „żydowstwo nie doznało tak głęboko sięgającego rozdwojenia, polegającego na podwalinie czysto religijnej“..., że „tylko chasydyzm zdołał pozyskać większą część ludu żydowskiego dla swych zasad“ (str. 13), to następnie odczuwamy braki w jego rozbiorze tego zdarzenia, skoro nie wzmiankuje nawet o tem, na co powinien był kłaść największy nacisk, mianowicie o tem, że filozofia Beszta (*sit venia verbo*), zawierająca także reminiscencye platońskie, spinozystyczne i t. p., a spoczywająca głównie na księdze „Zohar“ (źródło kabali), wraz z całą swoją spekulatywnością i ideologią opiera się absolutnie na podwalinach judaizmu wogóle: na Biblii i uświęconej tradycyi (Talmudzie); sam bowiem Beszt i jego najznaczniejsi następcy do dziś dnia powołują się wyłącznie

na powagę Pisma św. i nauczycieli pomojżeszowych, tanaitów i amoreów talmudycznych. Dla dziejopisarza chasydyzmu jest to *conditio sine qua non*, jeżeli profani, dla których przecież przeważnie pisze, nie mają nabrać fałszywego przekonania, jakoby chasydyzm stanowił istotną schizmę w łonie judaizmu. Bo w gruncie rzeczy, chasydyzm i rabinizm są to tylko dwa zbyt *jednostronne kierunki judaistyczne*, gdyż oba broni odpornej i zaczepnej zapożyczają jedynie z arsenału Biblii i ksiąg talmudycznych, więc w rezultacie — rabinicznych.

Tak np. Beszt uczy: „Kto każe życie ascetyczne, ten staje się winnym melancholii, ponurego pojmowania życia i nietolerancyi swych zwolenników, którzy we wszystkich niedorosłych do tych trudnych ćwiczeń (ascezy) koniecznie widzą grzeszników i zuchwalców; kto zaś uczy, by służyć Bogu przez wesołość, ten pobudza w adeptach swych pogodę ducha i radość życiową, oraz czyni ich tolerancyjnymi dla wad i wykroczeń bliźnich".

Otóż ta „służba Boża przez wesołość" jest poprostu wyrażeniem biblijnem, powtarzającem się nader często w Psalmach: II 11: „Radujcie sie w skrusze"; V 12: „Niech weselą się w Tobie, którzy umiłowali imię Twoje" i t. d. i t. d.

Tak samo rzecz się ma z drugą zasadniczą nauką niby chasydyzmu o podrzędnem znaczeniu szczegółów i skrupulatnego obserwowania obrzędów religijnych wobec wiary wewnętrznej i serdecznej, wobec skupienia ducha i nabożeństwa przy modlitwie i szczerego jednoczenia się z Bogiem: tu Beszt powtarza *mutatis mutandis* — protest proroków, lecz nie zwraca się do kapłanów i niegodziwych magnatów, jak Jezajasz lub Amos, jeno przeciw jednostronnemu kierunkowi rabinów i uczonych w Piśmie, którzy, upatrując w zewnętrznym rytuale rękojmię religijności i najodpowiedniejszy środek wychowawczy, obarczają prostaczków i maluczkich ciężkiem brzemieniem, nie dając im niby w zamian nic dla serca i duszy.

Że zaś chasydyzm, niemniej jednostronny, popadł rychło w drugą ostateczność, igrając zbytnio z sercem i duszą, t. j. niebezpieczną, bo wiecznie małoletnią wyobraźnią maluczkich prostaczków, — to wykazują faktyczne wyniki „reformy" Beszta; obniżając wartość obrzędów (owych środków pedagogicznych rabinizmu), obniża też ona poziom kulturalny i obyczajowy swych zwolenników, przedstawiających obecnie masę zastojną, fanatyczną, hołdującą niedorzecznym przesądom i wrogą wszelkiemu postępowi, wszelkiej — reformie, jakkolwiek ich prorok Beszt był w swoim czasie rzeczywiście śmiałym i doniosłym reformatorem...

W ostatnich czasach mnożą się jakoś pisma o chasydyzmie. Spodziewajmy się, iż to odrodzenie tego ruchu w literaturze zwiastuje jego zanik w życiu. Zresztą chasydyzm i u nas, gdzie jego wyznawcy najliczniej się gnieżdżą, już dawno „zwyrodniał w puste i ciemne sekciarstwo", jak w pięknem swem dziele*) wyraża się p. Marcin Buber, wyborny znawca pierwotnego chasydyzmu i obecnych... chasydów.

Henryk Lichtenbaum.

*) Die Geschichten des Rabbi Nachmann. — Frankfurt n. M. 1906.

Przegląd prasy żargonowej.

Organizacya gmin wyznaniowych.

Izraelicka gmina wyznaniowa we Wiedniu zaprosiła wszelkie austryackie gminy wyznaniowe izraelickie na wspólną konferencyę do Wiednia, która ma odbyć się z końcem kwietnia celem utworzenia wspólnej organizacyi wszystkich żydowskich gmin wyznaniowych w Austryi. *Neue Volkszeitung* omawiając tę sprawę wyraża się między innemi:

> Także i my, narodowcy żydowscy, witamy z radością założenie tejże organizacyi, jakkolwiek wiemy, że projektodawcami są panowie z wiedeńskiej gminy wyznaniowej, którzy wobec nas nie są bardzo życzliwie usposobieni i często nawet przeciw nam występują. Wiemy także, że ogół gmin wyznaniowych w Austryi jeszcze nie jest w naszych rękach, a może całkiem mały wpływ mieć będziemy na organizacyę, która się ma wytworzyć, jednakże życzymy sobie z całego serca, aby takie zjednoczenie doszło do skutku i powiodło się, gdyż zgadzamy się na każdą sprawę, która może przynieść pożytek ludności żydowskiej.

Autor artykułu, jakkolwiek z bolem serca uczynić musiał tak szczytne dla siebie wyznanie, że kahały, a tem samem organizacya nie pójdą na rękę narodowcom, to jednak choćby słowem „jeszcze" pragnął utrzymać zwykły narodowcom chełpliwy ton. Będąc słusznie przekonany, że organizacya taka i wbrew woli narodowców do skutku przyjść może, woli nie zacieśniać się partyjnie, ale wyjść z stanowiska ogólnego pożytku ludności żydowskiej, co u narodowców jest chyba wypadkiem izolowanym. Potrzebę tej organizacyi uzasadnia następująco:

> Że takie zjednoczenie gmin wyznaniowych byłoby pożyteczne dla ludności żydowskiej, nie ulega wątpliwości. Faktem jest, że żydzi austryaccy nie mają żadnej organizacyi, żadnego zjednoczenia, któreby ich interesa zastępowało, któreby ich na zewnątrz przynajmniej reprezentowało jako wspólne ciało.
>
> Brak takiej organizacyi niejednokrotnie źle na naszem życiu się odbija; cierpiemy dużo, bardzo dużo z powodu braku organizacyi.
>
> We wszystkich innych krajach, jak na przykład we Francyi, Anglii i w Niemczech posiadają żydzi związki, które załatwiają wszelkie sprawy żydowskie, reprezentują żydów na zewnątrz i bronią w razie potrzeby interesa żydowskie.
>
> W Austryi jest wprawdzie takie zupełne zjednoczenie niemożliwe, nie może u nas istnieć żydowska korporacya, której by można powierzyć i zupełnie zaufać wszelkie sprawy żydowskie, gdyż życie żydowskie w Austryi jest zanadto skomplikowane; istnieją u nas rozmaite partye i odcienie, z których każda ma swój specyalny pogląd i specyalne pojęcie o żydowstwie, i tak chasydzi, asymilanci i narodowcy rozmaicie pojmują żydowstwo, przeto połączenie się na wspólny program jest na razie wykluczone. W tej kwestyi jeszcze długo staczane będą ciężkie walki w obozie żydowskim. Natomiast żydzi w Austryi są bardziej niż w innych państwach koniecznością zmuszeni do wytworzenia takiej organizacyi na zewnątrz.
>
> Mamy do walczenia z rozmaitymi wrogami, którzy są gotowi każdej chwili nas połknąć i wydrzeć nam nasze prawa; zwłaszcza dziś, kiedy antysemici są tak potężni w Austryi i rządy sprawują, musimy bezwarunkowo mieć organizacyę, którаby jednoczyła wszystkich żydów bez różnicy partyi i światopoglądów, broniła ich przed rozmaitymi atakami z zewnątrz i chroniła ich isteresa.
>
> Zjednoczenie nastąpić może tylko na gruncie gmin wyznaniowych.
>
> Gminy wyznaniowe posiadają w sobie zarodki ogólnej organizacyi żydowskiej, tu znajdują się wszystkie elementy żydowskie, które się mogą zebrać i pracować dla dobra żydów...
>
> Taka organizacya będzie mogła ze skutkiem bronić praw żydów i odpierać rozmaite ataki wrogów, wzmocnić stanowisko żydów w państwie austryackiem i starać się o podniesienie ich położenia ekonomicznego. Każdemu postulatowi i każdej akcyi, prowadzonej przez organizacyę, towarzyszyć by musiał pomyślny rezultat, gdyż miałaby poważanie i moc. Wiedzianoby, że za żydowską organizacyą stoją masy żydowskie, że organizacya jest materyalnie i moralnie popieraną przez całą ludność żydowską.
>
> Przy pomocy tej organizacyi mogliby żydzi stać się potężnym czynnikiem w Austryi, z którymby się musiano liczyć przy każdej sposobności.

Dodać tu należy, że z myślą stworzenia organizacyi galicyjskich gmin wyznaniowych, z których każda posiada ustawowo unormowaną autonomię, nosił się swego czasu b. p. dr. Byk, jako prezes lwowskiej gminy wyznaniowej i nawet poczynił odpowiednie ku temu kroki, ale myśl ta dotychczas nie przybrała realnych kształtów.

*

Ograniczenie osiedlenia żydów na Węgrzech.

Z dniem 1. maja wchodzi w życie na podstawie zarządzenia ministra spraw wewnętrznych, hr. Andrassy'ego w całem państwie węgierskiem ustawa o obcych, w myśl której każdy obcokrajowiec (zatem nie posiadający praw obywatelstwa węgierskiego), mający zamiar na Węgrzech się osiedlić, musi w przeciągu dni 15 zgłosić się w odnośnym magistracie i odpowiednio zastrzeżone tam formalności wypełnić. Omawiając tę ustawę w stosunku do żydów pisze budapeszteńska *Allgemeine jüdische Zeitung*:

> Zarządzeniu temu nie mielibyśmy nic do zarzucenia; ale obcy musi się też wykazać, że jest w stanie utrzymywać siebie i swoją rodzinę. Ta okoliczność utrudni osiedlenie się pracowitych, przyzwoitych obcokrajowców, zwłaszcza zaś zagranicznych żydów.
>
> Gdyż obcokrajowiec żyd, który bez środków albo tylko z małą gotówką przybywa do Budapesztu, aby tu jako domokrążca lub drobny handlarz zarobić sobie uczciwie na chleb, nie będzie w stanie już w pierwszych 15 dniach swego pobytu wykazać się, że może siebie i rodzinę utrzymywać.

*

Autokrytyka.

O „wspaniałym" stanie syonizmu w Rzeszowie informuje nas autor listu, zamieszczonego w poalesyońskim organie *Der jüdische Arbeiter.* Utyskiwa on na wyraźny upadek syonizmu, który tak wielkie miał szanse rozwoju jeszcze w r. 1901 i to głównie dzięki prowodyrom, którzy nic dla sprawy nie robią, ale wszystkich za nos wodzą i zdradzają syonizm dla mandatów:

> Chociaż możnaby w Rzeszowie dużo zrobić dla syonizmu, i nie trudno by było całe miasto wciągnąć do obozu syońskiego, prowadzi się niestety politykę intryg, syonizm się zaniedbuje i doszło do tego, że w Rzeszowie nie ma się wprost pojęcia o szeklach, funduszu partyjnym, funduszu narodowym, palestyńskim i t. p.

*

Syonista-hakatysta.

Dr. Rubin Bierer wypełnia od szeregu tygodni szpalty gościnnej *Drohobyczer Zeitung* elokubracyami syońskiemi pod ogólnym tytułem „Drngende Zeitfragen". Cierpliwa redakcya wychodzi wprawdzie z zasady: *audiatur et altera pars*, ale zastrzega sobie odpowiedź na później. Iście ciekawe stanowisko zajmuje p. Bierer w artykule „Das projektierte theologische Seminar":

> Sprzeciwiamy się poważnie zaprowadzeniu poskiego języka, jako wykładowego w projektowanem żydowskiem seminaryum i żądamy, aż do czasu zaznajomienia się należytego wychowanków z językiem hebrejskim, niemieckiego języka, nie wyłączając żargonu, jako wykładowego w interesie zasadniczego pożytku tak duchowej, jak i materyalnej natury.
>
> Wedle naszego zrozumienia głównym celem tego instytutu ma być wychowanie uczniów na uczonych mężów, a szczególny nacisk powinien być położony na nasz skarb narodowy.

Jako odpowiedź na wywody p. Bierera przytaczamy przypisek redakcyi:

Do wywodów autora w sprawie żydowskiego teologicznego seminaryum powrócimy jeszcze po ukończeniu jego seryi artykułów, jednakowoż już teraz wskazać możemy na bezmyślność, polegającą na żądaniu w polskim kraju języka niemieckiego, albo zgoła żargonu jako wykładowego. Jest to absurd w pełnem tego słowa znaczeniu. Cóżby na przykład powiedzieli Francuzi albo Anglicy, gdyby w Paryżu albo w Londynie miano zaprowadzić język niemiecki jako wykładowy?

Że język polski nie jest językiem światowym, to jeszcze nie powód do tak dziwnego żądania. Wychowankowie seminaryum władać będą nie tylko językiem ojczystym, ale i innymi, dla których „cały duży świat“ nie pozostanie zamkniętym. Co się zaś tyczy żargonu, jako języka zakładowego — ręka na sercu, panie autorze! Myśli to pan seryo? Takimi antysemitami nie są nawet najgorliwsi zwolennicy żargonu.

Wrogie usposobienie względem mającego się założyć seminaryum, połączone z wyraźnem uprzedzeniem, odbiera niestety przeciwnikom wszelką myśl logiczną tak, że wszelka z nimi polemika jest prawie niemożliwą.

ZE ŚWIATA.

Żydzi w Serbii.

W jednem z pism żydowskich znajdujemy korespondencyę z Serbii, zawierającą ciekawe dane o stanie kulturalnym i gospodarczym tamtejszych żydów.

Żydzi, liczący obecnie do 12.000 dusz, przybyli do Serbii, ówczesnej prowincyi państwa tureckiego, w roku 1492, t. j. po wygnaniu ich z Hiszpanii przez Ferdynanda i Izabelę Katolickich, należą zatem do t. zw. hispaniolów. Jedna trzecia przemieszkuje w stolicy, Belgradzie, reszta — w większych miastach prowincyonalnych, jak Nisz, Pirot, Szabac, Pozorywac i t. d.

Do niedawna położenie ich ekonomiczne było niezgorsze; ale od czasu, gdy Austro-Węgry zaczęły prowadzić wojnę celną z sąsiednią Serbią, stosunki handlowe pogorszyły się tam znacznie, a ucierpieli na tem najwięcej żydzi. Zajmują się oni bowiem przeważnie handlem wołów i ptactwa, a najgłówniejszym rynkiem wywozu były Węgry, względnie Austrya. Oprócz tego nieurodzaje ostatnich kilku lat wogóle nader fatalnie oddziałały na handel bydła w Serbii.

Przesilenie ekonomiczne, dające się tak w znaki kupiectwu żydowskiemu w Serbii, odbija się też niekorzystnie na stosunkach gminnych. Przed zamknięciem granicy austro-węgierskiej, każda gmina żydowska utrzymywała całkowity personal: rabina, kantora (*chazan*), rzezaka rytualnego i nauczyciela religii, obecnie zaś cały personal składa się z — jednego funkcyonaryusza, który w jednej osobie przedstawia i rabina, i kantora, i nauczyciela religii, przyczem zmuszony jest także zajmować się handlem, by módz wyżywić rodzinę...

W lepszych warunkach pozostaje tylko gmina żydowska w Belgradzie — dzięki pewnym okolicznościom miejscowym, łagodzącym niepomyślne skutki ogólnego zastoju.

Dzięki wnioskowi obecnego prezesa ministrów p. Pasicza, gmina żydowska stołeczna otrzymuje roczne subsydyum 50.000 fr. i jest w możności utrzymywać cztery wyższe uczelnie religijne (t. zw. *bote-midraszym*), trzy sześcioklasowe szkoły żydowskie, w których, oprócz ogólnych przedmiotów, wykładany jest także Stary Testament i historya żydowska, oraz szkółkę elementarną „Talmud-Torę“, zabezpieczoną własnym funduszem, wynoszącym pół miliona franków. Pozatem istnieją w Belgradzie różne stowarzyszenia społeczno-dobroczynne jak „Bikkur-cholim“ (pielęgnowania chorych) „Ezra l'tzârâ“ (wspierania podupadłych) „serbsko-żydowski związek kobiet“ i stowarzyszenie niesienia pomocy ubogim przyjezdnym.

Jakkolwiek władze belgradzkie ostatniemu temu stowarzyszeniu wielkie robią trudności, wysiedlając nieubłaganie każdego ubogiego żyda z Belgradu do miejscowości stałego zamieszkania, jednakże mylnem by było chcieć dopatrzeć się w tem antysemityzmu. Żydzi serbscy bowiem posiadają nietylko *de jure* pełne równouprawnienie, lecz— jak korespondent wyraźnie podnosi — cieszą się niem *de facto* w wyższym stopniu niż żydzi na zachodzie Europy. Jeżeli zaś nie zasiadają jeszcze w skupczynie, pochodzi to poprostu ztąd, że żydzi tameczni, jak wszyscy niemal *hispaniole*, żyjący w krajach niegdyś berłu tureckiemu podległych, nie są politycznie wyrobieni.

Izraelita. *w.*

Przegląd spraw żydowskich.

Niemiecki oddział „Alliance israelite universelle“.

W tych dniach odbyło się w Berlinie posiedzenie niemieckiego oddziału „Alliance israelite universelle“. Wedle odczytanego na zebraniu sprawozdania powstało w roku sprawozdawczym (1907) 48 nowych komitetów miejscowych „Alliance“ a 21 istniejących rozszerzyło zakres swego działania. W 149 szkołach początkowych i przygotowawczych dla chłopców i dziewcząt, w szkołach rzemiosł i szkołach rolniczych, utrzymywanych przez „Alliance“, w trzech częściach świata, uczyło się 45.000 wychowańców. Na te sprawy oświatowe wydatkowano $1^1/_2$ miliona franków.

Wykaz składek na budowę domu i na internat dla kraj. żyd. instytutu teologiczn. we Lwowie.

Wykaz dziewiętnasty

	Przedtem wykazano	K	40539·25
1594.	J. Goldman	„ „	1·—
1595.	Leon Silberstein	„ „	1·—
1596.	Löbel Bochner, Sierża	„	2·—
1597.	S. Kühnreibh, Chrzanów	„	2·—
1598.	Reifer, droguerya	„ „	2·—
1599.	Józef Sachs	„ „	2·—
1600.	L. Perlberg	„ „	2·—
1601.	Jakób Bochner	„ „	1·—
1602.	Pinkas Seifman	„ „	1·—
1603.	Anschel Gutter	„ „	1·—
1604.	Józef Urbach	„ „	1·—
1605.	Markus Rath	„ „	1·—
1606.	Izrael Ceistner	„ „	1·—
1607.	Dr. O. Hochbaum	„ „	4·—
1608.	Samuel Sissmann	„ „	1·—
1609.	Leon Apter	„ „	—·50
1610.	Jakób Brauner	„ „	2·—
1611.	Mojżesz Silbiger	„ „	—·90
1612.	Helena Kohn	„ „	1·—
1613.	Salomon Richter	„ „	1·—
1614.	Kopel Deutscher	„ „	1·—
1615.	Gizela Stern Chrzanów	K	1·50
1616.	Izrael Elster, Lwów	„	10·—
1617.	Prof. S. Mandel	„ „	10·—
1618.	Dr. Marek Sokal	„ „	2·—
1619.	L. T.	„ „	5·—
1620.	Jakób Gottlieb	„ „	10·—
1621.	Edward Bleiberg, Majnicz	„	2·—
1622.	Dr. J. Steuermann, Sambor	„	20·—
1623.	Eliasz Bergner	„ „	2·—
1624.	H. Wohl, aptekarz	„ „	2·—
1625.	Dr. Ludwik Thürhaus	„ „	2·—
1626.	Salomon Medlinger	„ „	10·—
1627.	Józef Goldberg	„ „	5·—
1628.	Herzig Wiesenberg	„ „	5·—
1629.	Józef Gelber	„ „	2·—
1630.	Prof. M. Finkenthal	„ „	2·—
1631.	Henryk Nussenblatt	„ „	2·
1632.	Inż. Józef Binder	„ „	2·—
1633.	Inż. Marek Bernfeld	„ „	1·—
1634.	I. Elwer, kier. szk. Tyśmienica	„	1·—
1635.	Leon Morgenstern	„ „	1·—
1636.	Dr. Leon Blumenblatt	„ „	2·—
1637.	Alfons Ulam	„ „	1·—
1638.	S. Spunt, ofic. sąd.	„ „	1·—
1639.	Dawid Goldenberg	„ „	1·—
1640.	Józef Seidman, Serafinka	„	4·—
1641.	J. Lautmann, Bohorodczany	„	1·—
1642.	Lövi Rubin	„ „	1·—
1643.	Mendel Schumer	„ „	1·—
1644.	H. Steinfelben dyr.	„ „	2·—
1645.	S. Edelman aptekarz	„ „	2·—
1646.	Leopold Urich	„ „	2·—
1647.	Józef Germer	„ „	2.—
1648.	Herc Halpern	„ „	1·—
1649.	Dr. A. Nimhin, Stanisławów	„	20·—
1650.	E. Rauch, radca ces.	„ „	30·—
1651.	H. Adlersberg,	„ „	20·—
1652.	Babetta Liebermann	„ „	20·—
1653.	Benedykt Liebermann	„ „	5·—
1654.	Dr. Leon Boral	„ „	20·—
1655.	Eliasz Necht	„ „	1·—
1656.	Prof. Dr. M. Folger	„ „	4·—
1657.	Prof. Z. D.	„ „	2·—
1658.	Prof. T. Czapczyński	„ „	1·—
1659.	Prof. J. Krajewski	„ „	1·—
1660.	Prof. S. Pawłowski	„ „	1·—
1661.	Prof. M. Weissberg	„ „	4·—
1662.	Anna Weisbergowa	„ „	2·—
1663.	J. K. Weissberg, sł.	„ „	1·—
1664.	Fryderyka Weissberg	„ „	1·—
1665.	Klara Weissberg	„ „	—·50
1666.	Wilhelm Weissberg	„ „	—·50
1667.	K. Halpern, wł. dóbr	„ „	10·—
1668.	L. Lautman	„ „	5·—
1669.	Z. Apperman rew. kol.	„ „	2·—
1670.	6 osób (proff. K. Lewicki, M. Słobodzki, T. Pelczarski, M. Schreiber, L. Iwanicki, E. Zahaczewski) Stanisławów	K	2·70
	Wpłynęło razem	K	40.845·85

ZA KOMITET LWOWSKI:

Dr. T. Aschkenase — przewodniczący

Jakób Stroh — zast. przew. i skarbnik

Wiktor Chajes — sekretarz.

Z CZYTELNI T. S. L. im. B. GOLDMANA

(ul. Słoneczna 21).

W niedzielę dnia 12. b. m. o godz. $7^1/_2$ wiecz.

Obchód rocznicy bitwy racławickiej

z urozmaiconym programem, jak deklamacye, chór, „Wróżby“ dramat w 1 akcie Sedlaczkównej — słowo wstępne „O bitwie pod Racławicami i udziale żydów w powstaniu Kościuszkowskiem“ wygłosi p. Rath.

Z drukarni Zygmunta Hałacińskiego we Lwowie. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.